

POŻYTKI, RYZYKO CZY SZKODY TZW. „MEDYCyny” NATURALNEJ

Artur Dziak

Na przekór mylnym wyobrażeniom przeciętnego człowieka medycyna naukowa nie rości sobie żadnych pretensji do funkcji boskich. Nie obiecuje przeto, że komuś odrośnie amputowana przez pociąg noga, zregeneruje się samoistnie stare serce czy wątroba, czy odzyska bezpowrotnie utracony wzrok – względnie po śmierci zmartwychwstanie! Współczesną medycynę naukową zbliża do Boga tylko to, że potrafi skutecznie odejmować ból i cierpienie; ale nie jest w stanie zablokować należytej biologicznie śmierci czy spowodować czyjeś ożywienie! **Tak jak młodości nie można kupić tak starości wyleczyć, gdyż byłaby to zwykła obraza Stwórcy! I jego wyroków!**

Trzeba być wyjątkowo naiwnym, by irracjonalne metody pseudoleczenia opatrywać terminem *medycyny „naturalnej”*, tak jak gdyby *medycyna naukowa* była czymś nienaturalnym!

Określenie „*medycyna naturalna*” na dobrą sprawę nic nie znaczy. Termin ten wprowadzili współcześni szarlatani i manipulatorzy spod znaku *New Age* mianujący siebie *Uzdrowicielami*, a których celem, oprócz szybkiego bogacenia się, była walka z Kościołem! Spryciarze ci szybko wywąchali gdzie są konfitury no i słusznie założyli, że unikną wszelkiej odpowiedzialności za krzywdy i tragedie czynione ludziom rzeczywiście chorym, jeśli wszem i wobec ogłoszą, że stosują coś, co jest zgodne z naturą – czyli wykorzystują wielowiekowe doświadczenia chorych ludzi i chorych zwierząt!

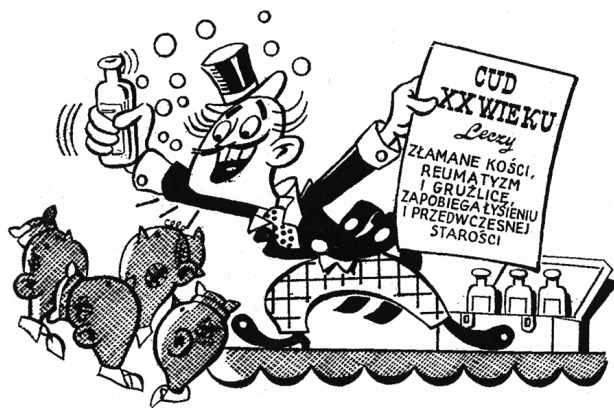
Wkrótce pojawiły się też inne, wygodne terminologie „*naukowe*”, a mianowicie „*medycyny*”, w rodzaju: *alternatywnej, komplementarnej, niekonwencjonalnej, uniwersalistycznej, parapsychicznej, psychotronicznej, holistycznej* itp. pozwalając kamuflować nieuctwo, szarlatanerię i zwykłe oszustwa.

Podział medycyny nowoczesnej na specjalności nie jest niczym nowym, gdyż sprawa ta pojawiła się już w starożytnym Egipcie. Na tej zasadzie też doszło do rozczłonkowania wielkiego *Drzewa Chirurgii*, na poszczególne konary, którymi stały się takie podspecjalności, jak: neurochirurgia, chirurgia okulistyczna, plastyczna, ortopedyczna, laryngologiczna, ginekologiczna, stomatologiczna i inne. Co więcej, to w ramach tych podspecjalności doszła jeszcze mikrochirurgia,

bez której nie ma mowy w ogóle o ratowaniu życia chorego narządu czy kończyny. W takich sytuacjach proponowanie zastąpienia leczenia wysokospecjalistycznego „*medycyną holistyczną*” zakrawa na makabryczny żart psychicznie chorego umysłu.

Prawda jest taka, że pewne rośliny i zioła dopiero doczekały się należytego uznania i zostały wykorzystane z momentem zajęcia się nimi przez nowoczesny przemysł farmaceutyczny, który umożliwił ich przetworzenie lub syntezę zawartych w nich czynnych ciał i związków.

W opanowanym przez oszustów i szalbierzy świecie przypominać należy, że tzw. „*medycyna naturalna*” miała wieki na rozprawienie się z chorobami nękającymi ludzkość od początku istnienia życia na ziemi, i mimo swych „*holistycznych*” czyli rzekomo prawdziwie nadnaturalnych właściwości niczego nie dokonała! Trzeba było dopiero lat postępów biologii, chemii, matematyki, fizyki i nauk biologicznych – w tym, naturalnie, medycyny, żeby można było uwolnić świat od dziesiątkujących społeczeństwa chorób zakaźnych, jak uwolnić od bólu dzięki postępom anestezjologii i chirurgii czy też umożliwić ratowanie życia sposobem przeszczepiania tkanek i narządów, ponownego wszczepiania amputowanych kończyn, czy stosowania antybiotyków i innych nowoczesnych leków.



Ryc. 1. Samomianowani uzdrowiciele (najczęściej zwykli medyczni oszuści) kontynuują swe nieczne praktyki. Przekupne media – gazety, radio, telewizja umożliwiają im wyciągać od schorowanych ludzi ostatni „wdowi grosz” za obietnice życia w świecie ułudy.

Armia praktykujących naturoterapeutów jest już zastraszająco duża i ciągle rośnie. Wcale to nie dziwi zważywszy, że nawet dumny absolwent IV klasowej szkoły podstawowej, po ukończeniu odpowiedniego „kursu” może uzyskać certyfikat *bioenergoterapeuty* (czy innego „*terapeuty*”) upoważniający do uzdrawiania ludzi. Po co się latami uczyć i pracować za pieniądze niegodne panny służącej, gdy „leczyć” sposobami typu: „*Sproszkowany kamień nerkowy rozpuścić w 100 milionach litrów wody. Wystarczy jedynie jedna kropla takiej wody, która „zapamiętała” chemizm kamienia, by we krwi doszło do „blokady” chroniącej przed rozwojem kamicy i nawrotami niezwykle bolesnych ataków*”, żyć po pańsku za pieniądze ogłupiających pacjentów!

O ile medycynę naukową niełatwo jest zwykłemu człowiekowi objąć rozumem, mimo prowadzonej od dziesiątków lat popularyzacji wiedzy o tyle tzw. „medycynę holistyczną” łatwo jest pojąć, przy nawet małym rozumku. Nic też dziwnego, że nawet do zwykłego prostaka trafiają sprytnie magiczne formułki szarlatanów i objaśnienia o potrzebie np. „*naprawy zakłóconej harmonii ciała z układem kosmicznym*” czy inne, równie „*uczone brednie!*” Nie dziwi przeto, że niektórzy lekarze, patrząc na swoją mizериę zarzucają uczciwe, nowoczesne leczenie na rzecz leczenia amuletami, wpuszczaniem bioprądów, względnie zostają *czakroterapeutami* czy *manipulatorami* kręgosłupa, gdyż to umożliwia im uzyskanie statusu ekonomicznego, o którym nawet nie marzyli uprawiając, rzetelną medycynę w zwykłych magistrackich szpitalach.

Nie byłoby jeszcze nieszczęścia gdyby w obronie szarlatanów i szalbierzy nie stawiali niektórzy lekarze oraz, a nawet (całe szczęście, że tylko niekiedy) osoby z tytułami naukowymi¹. Wypowiedzi tych ostatnich są chętnie cytowane przez pozorujących leczenie nieuków i szarlatanów. Szkody są tym większe, że ogół społeczeństwa nie wie, że operujący pseudonaukowym bełkotem² wykształceni obrońcy paranormalności są sami paranormalni. Prawdą okrutną jest to, że jak ogół społeczeństwa, tak nie wszyscy lekarze nadążają za postępami wiedzy (która dubluje się co 10-15 lat). Stąd biorą się niekiedy pomyłki diagnostyczne oraz niezrozumiałe propozycje leczenia. Ale to się zdarza w każdym zawodzie, przeto odium nie może dotyczyć całej profesji. Poza tym sami pacjenci, jeśli propozycje diagnostyki czy leczenia nie idą po ich myśli, przekreślają opinie i wypowiedzi lekarzy.

Stąd biorą się nierzadko opisy „cudownych” wyzdrowień chorych, którym np. lekarze mieli jakoby proponować odjęcie nogi czy wycięcie jakiegoś chorego narządu, względnie odmówili potrzebnego leczenia. Po bliższym przyjrzeniu się sprawie okazuje się, że

lekarze wcale nie rozpoznawali choroby, o której się mówi, ani też nazbyt lekkomyślnie nie proponowali operacji okaleczającej pacjenta!

Prawie zawsze w przypadkach „wyleczeń” przez uzdrowicieli z ciężkich chorób narządowych, metabolicznych czy nowotworów, po upływie pewnego czasu, „uratowani z rąk lekarzy” pacjenci po ograbieniu ich z resztek zdrowia i wszystkich pieniędzy sami powracają do ośmieszanych lekarzy i szpitali, celem szybkiego ratowania życia.

Pikanterii sprawie dodaje fakt, że terapeuci uzdrowiciele nigdy nie leczą ani siebie ani swoich bliskich swymi cudownymi metodami lecz... udają się do prawdziwych lekarzy!

Jeśli cudotwórcy leczyli chorobę której nie ma (choroby z urojenia) sprawy nie ma. Jeśli jednak zabrano się do uzdrawiania z choroby rzeczywistej, zazwyczaj jest już za późno na jakiekolwiek leczenie!

Ośmieleni całkowitą bezkarnością *uzdrowiciele* kupują dziennikarzy przeróżnych tzw. „kolorowych czasopism” obliczonych na tanią sensację i epatowanie zgrzebnymi umysłowo czytelników, za pomocą profesjonalnych technik medialnych ogłupiają i okaleczają miliony chorych, przy okazji rabując ich z resztek pieniędzy. Jakby tego było mało wyśmiewa się szlachetność działań medycyny naukowej w wyniku czego naprzeciw kształconego latami specjalisty stawia się zwykłego menela, który ukończył jakiś „kurs” i po wykupieniu w urzędzie uprawnień do prowadzenia „*działalności gospodarczej*” obrabowuje ogłupiających chorych z resztek zdrowia, aby po wyciągnięciu ostatniego wdowiego grosza podrzucić publicznej służbie zdrowia do „dalszego leczenia”. A w tym momencie o żadnym leczeniu (nie mówiąc o wyleczeniu) nie ma już mowy, z racji krańcowego zaawansowania choroby i wielonarządowych szkód przez nią poczynionych. **W grę też najczęściej nie wchodzi już żadne najbardziej kosztowne leki, czy operacje, gdyż przetrzymywani w świecie ułudy pacjenci utracili tzw. złotą godzinę leczenia, czyli czas, w którym zastosowanie leczenia prawdziwego (a nie leczenia udawanego) mogło przynieść jakieś pożytki!**

Powszechne ograbianie ludzi chorych z resztek zdrowia oaz oszczędności, zbyt rzadko są zauważane przez władzę. Do pewnego czasu żadne reakcje nie były potrzebne, gdyż ruch uzdrawiania nie był zorganizowany i nie dysponował wielkimi pieniędzmi, przeto wystarczało z reguły puknięcie się w czoło. Niestety, uzdrawiaczy, żerujących na głupocie i krzywdzie ludzkiej jest obecnie w Polsce dziesiątki tysięcy! Dlatego teraz trzeba głośno krzyczeć, gdyż nie można przechodzić obojętnie obok krzywdy ludzkiej. Jak tak

¹ Nie dziwi przeto, że jeden z propagatorów homeopatii J. Beneviste, został dwukrotnie (w roku 1991 i 1998) uhonorowany przez uniwersytet Harvarda nagrodą tzw. anty-Nobla (Ig-Nobel) przyznawaną za największą bzdurę roku!

² Niekiedy też powołują się na badania przeprowadzane przez różne naukowe gremia na świecie. Sęk w tym, że nie wiedzą gdzie, komu i po co dzwonią!

dalej pójdzie masowa produkcja nieuleczalnie chorych i kalek zrujnuje do końca Skarb Państwa, i tak już poważnie rozgrabiony przez kolejne ekipy rządzące. **Apokaliptyczne wizje, że już niedługo zabraknie pieniędzy nawet na wypłaty rent i emerytur coraz szybciej nabierają realnego kształtu. Naturalnie, zrujnowane państwo pozamyka przychodnie i szpitale, przeto pacjentom pozostanie wymarzone i tak oczekiwane przez wszystkich Voodoo – medycyna czyli leczenie „alternatywne” (płatne!)³.**

Ktoś kiedyś zauważył słusznie, że *łopatę należy nazywać łopatą*. Dlatego jeśli inny ktoś zaczyna ten pożyteczny skądinąd sprzęt opatrywać terminami naukowymi (najczęściej terminologia pseudonaukowa) zaczyna to być mocno podejrzané, gdyż zazwyczaj w grę wchodzi jakiś nieczysty interes. Naturalnie w grę wchodzi też może chęć użytkownika łopaty, który nie chciałby, by jego imię łączono z pracą tym pożytecznym skądinąd narzędziem. Osoby takie zazwyczaj myślą magicznie i sądzą, że zastosowanie jakiegoś innego słowa w stosunku do łopaty nie będzie kłaść ich celesty – gdyż marzy się im inny status społeczny. Nie dziwota przeto, że łopaciarze zawsze oprostowują łopatę. Na czoło oburzonego tłumu profitentów ciemnoty i zabobonu wysuwają się zawsze ci, którzy z pseudomedycyny tłusto żyją! Najczęściej są to osoby z kręgów pozamedycznych. Napadają zawsze na tych którzy ośmieszają panoszące się w Polsce ciemnotę i zabobony. Naturalnie nie dysponując żadną wiedzą medyczną nie mogą niczego innego uczynić, jak wylewać na głowę uczciwych lekarzy kubły pomyj i naturalnie, szantażować sądami. Z typową komunistyczną dialektyką odwracając kota ogonem i nie mając umysłowych predyspozycji do rzeczowej dyskusji skupiają się na inwektywach w rodzaju „żenująca ignorancja w odniesieniu do problematyki, którą drąży” itp., co jest aż nadto komiczne zważywszy na to, że ignorant medyczny wykrzykuje do profesora medycyny (belwederskiego i o światowym nazwisku!), że ten nie zna się na medycynie!

Ataki takie nie są odosobnione w propagowaniu ciemnoty i zabobonu. Wtóruije mu zawsze „poważnie” naukowe pisma medyczne jak: „*Uzdrowiacz*” czy *Poradnik Uzdrowiacza*”, w których bez żenady nagania się pacjentów do *magicznych gabinetów*.

Rozdrażnieni obrońcy „medycyny” nadnaturalnej, wypróbowanym przez agitatorów sposobem podpierają swą obronę przykładami „*trendu światowej medycyny, która szeroko otwiera się na praktyki medycyny niekonwencjonalnej*” – jak to

uczenie wyjaśniają! Nie rozróżniają oni, że co innego oznacza zainteresowanie *Evidence Based Medicine*⁴ wszystkim tym, co może pomóc w leczeniu człowieka, zaś zupełnie co innego popieranie perfidnego wpędzania bezradnych chorych (tonący brzytwy się chwyta) w szpony pazernych i pozbawionych jakiegokolwiek litości cwaniaków, szalbierzy i zwykłych oszustów, proponujących różnorakie „medycyny”. A jest tego bez liku, że wymienić tylko „medycynę”: holistyczną, zintegrowaną, naturalną, integralną, paranormalną, alternatywną, komplementarną, energetyczną, inteligentnej wody, waha-delek, różdżek, kryształów, dzwoneczków czy terapii kwiatowej Bacha, udrażniania systemu przepływu energii, autoterapii psychosomatycznej, wibracji lęku, nadawania przekazu z poziomu nadprze-strzennego w celu aktywacji medium sprężającego najwyższe piętra hierarchicznie zorganizowanego układu nerwowego, udrożnianie systemu przepływu energii, psychodramy, hipnozy skrzyżowanej z terapią psychodeliczną, czakroterapii, akupunktury, neuromobilizacji i naciągania taśm powięziowo-mięśniowych, homeopatii, która pobudza sferę energetyczną pacjenta zgodnie z określonym schematem masażu Wschodu regulujących zakłócenia harmonii jednostki z ładem kosmicznym, holistycznej regeneracji w pentagramie i piramidkach itp.

Jak długo jeszcze trzeba powtarzać, że medycyna naukowa musi i chce wszystko sprawdzić – ale uczciwie i mądrze, wg obowiązujących reguł nauki. I za to jej chwała. Natomiast zupełnie czym innym jest odżegnywanie się i potępienie zabobonów, szarlatanerii z magią i zwykłych oszustw medycznych w wykonaniu stolarzy, mechaników, dojarzek, pracowników kolei czy magistrackich urzędników, dozorców i innych amatorów lekkiego chleba!

Przykre to, ale jednak prawdziwe, że wśród zastępów uzdrowicieli spotkać od czasu do czasu można (na szczęście rzadko) równie sfrustrowanych co niedouczonego lekarzy, z których część oddaje się szarlataniskim praktykom z nędzy, zaś inni z głupoty czy z cwaniactwa – czystego wyrachowania i pazerności. Zimno przebiega człowiekowi po grzbiecie kiedy czyta w prasie, że: „kursy homeopatii ukończyło 10 tys. polskich lekarzy, którzy stosują preparaty homeopatyczne, choć „nie działają one lepiej od tabletek z cukru pudru” – jak ostrzega „Lancet”⁵. Przecież rozcieńczanie stosowane w homeopatii to bzdura, którą mógł wymyślić tylko oszust lub kompletny ignorant – wprowadzanie na rynek leków homeopatycznych i innych metod niekonwencjonalnych jest jak wprowa-

³ Szydercy twierdzą, że nie ma jednak tego co by na dobre nie wyszło! Może jednak właśnie „medycyna” holistyczna stanowić będzie jakieś rozwiązanie problemów świata.

⁴ Medycyna oparta na dowodach naukowych.

⁵ Jedno z najpoważniejszych czasopism medycznych świata!

dzenie fałszywych pieniędzy – mówi wybitny lekarz prof. Andrzej Gregosiewicz. Jego zdaniem lekarze, którzy oszukują pacjentów, choć mają odpowiednią wiedzę farmaceutyczną, powinni zwrócić dyplomy. A jaka jest rzeczywistość?

W dwóch Uniwersytetach Medycznych w Polsce można skończyć podyplomowy kurs homeopatii. Skądinąd rozsądny za młodu jeden z profesorów (bezterminowy szef Polskiego Towarzystwa Lekarskiego), zapewnia, że uleczyła go klawiterapia – uciskanie metalowymi sztyfami odpowiednich punktów na ciele. W Śląskiej Akademii Medycznej pracuje lekarka z centrum hotelowo-rehabilitacyjnego „Piramida Tadeusza Ceglińskiego”, która twierdzi, że energią leczy guzy sutka, choroby krążenia i kręgosłupa.

Dlaczego organa ścigania i wymiaru sprawiedliwości nie pociągają do odpowiedzialności karnej bioenergoterapeutów za bezprawne działania lecznicze? Najczęściej zasłaniają się brakiem skarg na działalność tych uzdrowicieli oraz niskim stopniem ich szkodliwości. Są to przekonania z gruntu fałszywe. Szkodliwość bioenergoterapeutów może potwierdzić każda poradnia onkologiczna. Ok. 25% chorych na nowotwory złośliwe przeciętnie

o osiem miesięcy opóźnia prawidłowe leczenie, próbując w pierwszej kolejności u uzdrowicieli. A ponieważ czyniąc to z własnej i nieprzymuszonej woli, nie składają skarg na leczenie u uzdrowicieli, gdyż sami są winni za opóźnienie kuracji, która zazwyczaj kończy się tragicznie. W tym klimacie bezkarności kwitnie działalność uzdrowicieli, podsycana umiejętną reklamą.

Zdaniem moim jedynym sposobem, ukłęcia łba sprawie (a w rzeczywistości szarlatanom i ich „uczonym” obrońcom) może tylko być metoda śp. profesora Stefana Wesołowskiego, światowej sławy polskiego urologa.

A oto ona-

„Wylapać na mieście wszystkich tych świrów i cwaniaczków od leczenia czakramami, transmedytacją, picciem uryny czy wpuszczaniem prądów, że wymienię tylko nieliczne – i przywieźć ich do mojej kliniki, by zastosowali swą uzdrowicielską moc moim pacjentom, którzy któryś dzień z rzędu „rodzą” kamienie moczowodowe. Już po paru dniach moi pacjenci poprzybijają ich „na Chrystusa” do drzwi sal chorych i problem medycyn holistycznych sam się rozwiąże”.

*Leczył tam Prosper z Baltazarei,
A wszystko octem siedmiu złodziei.
Najlepiej raka: baltazarejskim
Cudownym octem siedmioletniejskim.
Co drugi przez ten ocet umierał,
Ale kitując chwalił Prospera. —
Konstanty Ildefons Gałczyński
- Podróż Bułwiecia do Ciemnogrodu)*

POSŁOWIE

W połowie ubiegłego wieku wydawało się, że nic już nie powstrzyma zwycięskiego pochodu racjonalizmu. Wyścigu do końca to on jednak nie wygrał, a to za sprawą *New Age*, gdyż pozbawiwszy zachodnią kulturę ducha, nie dostrzegł głęboko zakorzenionej w ludzkiej naturze potrzeby transcendencji. Tak więc w chwili obecnej na placu boju pozostały głównie chrześcijaństwo i *New Age*. *New Age* jako nowe wcielenie religii naturalnych czyli szamanizmu, fetyzizmu i animizmu (pogaństwa) głosi możliwość poznania rzeczywistości duchowych tak przez naukę jak i przez ludzkie zmysły.

Setki metod transowych i psychotechnik nauczanych na niezliczonych kursach i warsztatach *New Age* to jedynie pozbawione kontekstu religijnego praktyki szamańskie; techniki transowe i medytacyjne. *New Age* jako zjawisko społeczne i religijne (uniwersalny światopogląd) odgrywa ważną rolę

w społeczeństwach zachodnich od lat osiemdziesiątych XX wieku. Podobnie jak wcześniej komunizm i naiwny scjentyzm, *New Age*, stanowiący rodzaj utopii społecznej i oparty na sieci instytucji i grup obiecuje raj na ziemi i rozwiązanie wszystkich problemów trapiących ludzkość. I tak *New Age* głosił do niedawna, że w 2012 roku nastąpi „kwantowy skok świadomości” ludzkości i odtąd wszyscy będziemy uzdrawiali, każdy zostanie telepatą. Tym, co z drwiącymi uśmieszkami traktują *New Age* należy powiedzieć, że sprawa wcale nie jest wyolbrzymiona! Co trzeci mieszkaniec naszego kraju wierzy w reinkarnację zaś już dawno Amerykanie wydali np. na leczenie kryształami, *healing* oraz homeopatię więcej pieniędzy niż na medycynę akademicką!

Leczenie jakiegokolwiek poważnej (groźnej w następstwie) choroby narządowej czy metabolicznej, o chorobach na podłożu zakaźnym i nowotworach

nie mówiąc przez szarlatanów i oszustów zawsze kończy się tragedią. Zazwyczaj, po bezowocnym czekaniu na obiecanie przez uzdrowiciela wyleczenia pacjenci zwracają się do lekarzy, ale wówczas jest już za późno na jakiegokolwiek pożyteczne leczenie. Pacjenci, tracą tzw. *Złotą godzinę leczenia*, przeto nic i nikt już im zdrowia czy życia uratować nie może. Jest rzeczą znamionną że niemożność wyleczenia choroby, – której wyleczyć już nie można, jest sprytnie i przewrotnie komentowana przez oszustów, uzdrowicieli jako dowód nieskutecznej medycyny naukowej!

W chwili obecnej zaczyna brakować miejsca dla rzetelnych lekarzy (też fizjoterapeutów i innych paramedyków) gdyż coraz częściej pacjenci domagają się szybkich i bezbolesnych wyleczeń – w tym z chorób całkowicie nieuleczalnych i tych, w których możliwe są tylko czasowe zalecenia. Niejednokrotnie pacjenci domagają się przywrócenia utraconego zdrowia w nadziei dalszego jego rujnowania przekonani o wszechpotężności medycyny (medycyna wszystko naprawi) i kontynuowania zajęć i wysiłków do których zupełnie się nie nadają. **Coraz więcej pacjentów żyje w przekonaniu, że ich nie dotyczą ponadczasowe prawa biologii, starzenia czy gojenia tkanek i struktur tkankowych, przeto dają upust swemu niezadowoleniu (nierzadko bezpodstawne oskarżenia lekarzy o błędy sztuki, itp.,).**

Jakkolwiek szukanie wyleczeń u szarlatanów i oszustów deprecjonuje człowieka, to jednak wiele osób traktuje to jako rozpaczliwe szukanie ostatniej szansy wyleczenia z choroby, której żadnym sposobem wyleczyć się nie da. Naturalnie, wcale niemałą grupę „pacjentów” uzdrowicieli stanowią tzw. świry i ludzie z umysłowymi felerami, lubiący się leczyć, szczególnie leczyć się z chorób urojonych których nie ma. **Pacjenci ci stanowią wyjątkowo wdzięczne terytorium „łowów” dla wszelkiego autoramentu uzdrawiaczy, gdyż dają się latami „leczyć”. Naturalnie, leceniu są dopóty, dopóki mają pieniądze, gdyż żaden uzdrowiciel i cudotwórca „schylający się nad ludzką dolą”, nie dotknie pacjenta biednego i pozbawionego odpowiednio dużych pieniędzy!**

Historia wspomina, że swego czasu kardynał *de Polignac* zapragnął przekonać markizę *Deffaud* o cudach dokonanych przez świętego Dionizego, pierwszego biskupa Paryża, i opowiadał jej, jak to święty po skazaniu go na śmierć i dokonaniu egzekucji wziął z pnia katowskiego swą odciętą głowę i zaniósł ją na miejsce, gdzie obecnie stoi katedra jego imienia – „*a była to – zaznaczył przejęty swa opowieścią kardynał – odległość nie mniejszą niż dwie mile*”.



Kardynał de Polignac ze swą odciętą głową.

„Ach wielbny ojciec – wtrąciła słodko markiza – sadzę, że w tych okolicznościach ważny jest tylko pierwszy krok”!

Pierwszy krok w kierunku sprawdzania szkodliwych oszustw i szalbierstw przeróżnych „medycyn” irracjonalnych został podjęty z momentem powstania *Evidence Based Medicine*! Od tego już niedaleko do egzekwowania odpowiedzialności karnej cywilnej i zawodowej za pozorowane leczenie i oszukiwanie pseudowyleczenia.

I będzie po sprawie!

